

Prenumerata w miejscu.

rocznie. rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. —kop. 75

z przesyłką:

rocznie. rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu
lub za jego miejsce.

za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7—10 „ „ „ 3 „ „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-
dwojną.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ

Biurow Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Piotrkowie, — oraz po za granicami guberni piotrkowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Cze-
stochowie „Nowa księgarnia” — i przez tego:

w Częstochowie W. Zieliński.	w Łasku W. Grass.
w Będzinie „ Janiszewski Stan.	w Łodzi „ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach „ Krzemieniecki Jul.	w Radomsku „ Ruskowski Erazm.
w Dąbrowie „ Dziewiątkowicz J.	w Rawie „ Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

F. DĄBROWSKI

Rejent,

przy Sądzie Pokoju w Piotrkowie, otworzył kancelaryję w domu Horowicza przy Maślanym Rynku (gdzie kancelaryja Sądziego Pokoju). (3—2)

Potrzebna jest w każdym czasie, do wyręczenia pani w gospodarstwie,

OSOBA

w średnim wieku, za stosownem wynagrodzeniem. Adresować: właściciel Kruszewa p. Baby. (2—2)

Wszelkie **Bakalije** świeże, oraz **Jabłka Tyrolskie** nadeszły do

składu win i towarów kolonialnych

W. ZALESKIEGO

w Piotrkowie.

Tenże skład poleca **Wina Tokayskie** z roku 1880 na beczki i garnce, oraz wina lecznicze stare, dla osób osłabionych, z roku 1866, 1834 i 1811. (0—3)

Od Redakcyi.

Dotychczasowy kierunek naszego pisma nie ulegnie z Nowym Rokiem żadnej zmianie: prawda i krytycyzm — te dwa hasła wypisane na czele programu naszego przed kilku laty, pozostaną i nadal wytyczną dla nas drogą. Warunki prenumeraty pozostają również dotychczasowe, jakkolwiek staramy się coraz ściślej drukować pismo: zrobiliśmy to już z ogłoszeniami, dzieląc dla nich bolumnę na cztery szpalty, by nam mniej zabierały miejsca, a obecnie od Nowego Roku *dotatki powieściowe* zaczniemy drukować *bez interlinij*, to jest tak ściśle, jak sam tekst pisma.

Po ukończeniu w tym jeszcze kwartale drukującej się obecnie powiastki, rozpoczniemy niezwłocznie *powieść oryginalną* z podań szlacheckich, M. Synoradzkiego, p. t. „*Rogata Dusza*“.

Dłużnikom „Tygodnia“ przypominamy uregulowanie rachunków przed Nowym Rokiem.

O SPOŁECZ

KOMANDYTOWEJ ROLNICZEJ¹⁾

Ostatniemy czasy często spotykamy się w pismach publicznych z wiadomościami o zawiązujących się, a częściej jeszcze z za-

chęciami do zawiązywania się stowarzyszeń, jak „kółka zbożowe” i tym podobne, które mają na celu wydzwignięcie rolników z pod wpływu niekorzystnych pośrednictw, dążących do wygórowanych zysków. Tu chcę jedynie wyswietlić, na jakich warunkach spółka komandytowa, korzystniejsza a raczej o wiele łatwiej niż stowarzyszenie, zawiązana być może.

Mając na uwadze przeszłość różnych domów zleceń, starałem się wynaleźć modus, aby przy ograniczonej odpowiedzialności spółników, każdy współobywatel jako uczestnik, do spółki tej chętnie mógł przystąpić.

Chcąc zawiązać towarzystwo, trzeba przede wszystkim uzyskać koncesyję i mieć ustawę zatwierdzoną przez najwyższe władze rządowe, co wymaga wielu starań i czasu, a nie jest tak łatwym do urzeczywistnienia. Zakładania zaś spółek komandytowych, prawo dozwala, i przez sporządzenia kontraktu notaryjalnego i wywieszenia takowego w trybunale handlowym, innych formalności nie potrzeba. Spółka komandytowa dobrze zorganizowana, na równi ze stowarzyszeniem spółdzielczem na wzajemności opartem, tak swym uczestnikom, jak okolicy w której działa, pożytek i korzyści oddać potrafi.

Celem spółki komandytowej rolniczo-handlowej, o jakiej tu mówię, ma być: pośredniczenie w sprzedaży produktów między ziemianami, a pierwszą ręką, to jest konsumentami lub krajami zboże importującymi; następnie udzielanie ziemianom zaliczeń, lub płacenie całej wartości tych produktów; załatwianie w pierwszym źródle wszelkich zleceń w zakres rolnictwa wchodzących.

Jest to wprawdzie zadanie niemałe i zdawać by się mogło, że do uskutecznienia takowego, olbrzymie kapitały są konieczne, a tem samem, że połączonych z sobą kilkunastu obywateli dobrej woli, z ograniczoną odpowiedzialnością, dzieła takiego dokonać nie potrafi. Kto jednak ma pojęcie o handlu, ten wie z pewnością, jak z niewielkim kapitałem, niejedyn nawet t. z. *solidny* kupiec, olbrzymie obroty handlowe dokonywa, a czyni to jedynie dzięki wiedzy swojej handlowej i zdobytemu przemocą moralną kredytowi.

Dlaczegoż więc kółko obywateli ziemskich, ludzi dobrej woli i moralnej wartości, opierając się na zdrowych zasadach handlowych, z wiadomym kapitałem i pewną choć ograniczoną odpowiedzialnością, tegoż samego osiągnąć by nie mogło?

Jeśli przedtem domy rolnicze doznawały niepowodzeń, przyczyny szukać należy jedynie w tem, że organizacyja ich była wadliwą.

Chcąc być zrozumianym i przez tych ziemian, którzy mniej są obeznani z zasadami i operacyjami handlowymi, uważam za potrzebne zapoznać ich z biegiem interesów kupców prowincjonalnych, w ręku których pośrednictwo handlowe głównie

spoczywa! Otóż majątek kupca prowincjonalnego średniej zamożności, jeżeli np. wynosi około 50,000 rubli — a publiczność z pewnością go ceni na dwakroć — nie składa się jedynie z gotowizny, lecz prawie zawsze z nieruchomości i z kapitałów uwięzionych na hypotekach niełatwych do zrealizowania, dalej z resztek należności u t. z. *kundmanów*, które z roku na rok przynosić musi, — a jeśli jednocześnie robi i nabywania leśne, to i w takich interesach, również na dłuższy czas ma pewne sumy u nieruchomości. Wszystko to razem wzięte, jeżeli nie przewyższa własnego kapitału kupca, to najmniej mu dorównywa. A jednak widzimy, jak ten sam kupiec dziesiątki tysięcy korcy zboża nabywa i takowe od jesieni nieraz do wiosny, to jest aż do otwarcia żeglugi, na składach przetrzymuje, nadto setki centnarów wełny o wiele przed strzyżką zakontraktowują, wreszcie obok tego wszystkiego ten sam kupiec prowadzi jeszcze interesy bankierskie, mniej więcej nabywa listy zastawne, papiery państwowe, dyskontuje weksle obywatelskie i kupieckie, a wszystko to na bardzo okazałe sumy!

Jakim więc kapitałem on to wszystko dokonywać może, kiedy, jak wpieryw powiedziałem, swój własny kapitał w przedsięwzięciach mniej ruchomych ubezwładnił?

Niejeden zany ziemianin sobie powie: jakkolwiek kupcy X. X. i N. N. wcale z pozoru tak genialnymi się nie wydają i szczególną bystrością umysłu się nie odznaczają, wykształcenia zaś i wiedzy żadnej nie posiadają, mimo to jednak ci ludzie w swoim rodzaju wielkich dzieł dokonywają!

A przecie jest to wszystko tak zwyczajnem, że każdy, który się bierze do podobnego przedsięwzięcia, w ten sposób rozwinąć je może.

Otóż w celu zakupu zboża w kraju i sprzedania takowego zagranicą, zawiązuje kupiec stosunki z domami komisowemi zagranicznymi, które na poczet wysłać się mającego zboża zagranicę, otwierają mu osobiste kredyty, a przy zawiązaniu liczących stosunków handlowych z zagranicą, kredyty takie do bardzo poważnych cyfr dochodzą. Następnie celem spieniężenia waluty zagranicznej, za sprzedany towar otrzymanej, zawiązuje się stosunek z bankierami warszawskimi, którzy również udzielają kredyty osobiste i po cokolwiek już wyższej stopie procentowej, dyskontują jednocześnie od niego weksle obywatelskie i handlowe, a to nie na małe sumy! Przytem nie zapominajmy, że osoby prywatne, dla otrzymania wyższego procentu, podobnie często lokują kapitały swoje u kupców prowincjonalnych, i że portfeuille wszystkich prawie banków krajowych, zapelnione są weksłami zdyskontowanymi od tychże kupców. Gdy wszystko to weźmiemy na uwagę, dojdziemy łatwo, z kądem te olbrzymie kapitały u kupców prowincjo-

¹⁾ Rzecz z „Korespon. Płoc.”

nalnych się tworzą. O solidności takich operacji, w ten sposób prowadzonych, sądzić tu nie chcę; w praktyce jednak widzimy, że dotychczas kupcy prowincjonalni na tem wcale nie źle wychodzili.

Zapoznawszy teraz czytelników ze sposobem zgromadzania kapitału przez kupców, skreślę obraz spółki komandytowej, sposób założenia takowej i jej działalność.

Z powodu, że zadaniem spółki komandytowej, w mowie będącej, mają być nie same korzyści osobiste, lecz dążenie do ułatwienia współobywatelom wszelkich interesów handlowych w zakres rolnictwa wchodzących, pod jak najkorzystniejszymi warunkami, uważałbym więc za stosowne, żeby do spółki tej, większa liczba komandytaryjuszów (spółników komandytowych) przystąpiła, naprzykład w liczbie czternaśtu, z których każdy wniósłby w gotówkę rubli 1,500, a w wekslu swoim na każde żądanie płatnym, po rs. 3,000, tak, że zaangażowanie każdego komandytaryjusza, wyniosłoby rs. 4,500, a cały majątek spółki osiągnąłby cyfry rs. 63,000. Należy mi jeszcze wyjaśnić, że z liczby 14-tu komandytaryjuszów należy wybrać jednego na firmowego, który sam jeden całym swym majątkiem za firmę staje się odpowiedzialnym, kiedy pozostali współnicy komandytowi odpowiedzialnymi nie będą, a w najniebezpieczniejszym razie nie więcej nad wkłady, to jest rs. 4,500, stracić nie mogą; pod tym względem prawo osoby ich i majątki najzupełniej zabezpiecza.

Jakkolwiek majątek spółki, jak wyżej wykazałem, wyniósłby rs. 63,000, rozporządzalnem jednak tylko będzie rs. 21,000, albowiem spółka posiadać będzie rs. 42,000 w wekslach komandytaryjuszów, na każde żądanie płatnych. Te weksle stanowią majątek kapitał żelazny spółki, do którego tylko ewentualnie, w razie gwałtownej potrzeby, uciec się będzie można.

Nie należy uważać takiego kapitału na równi z majątkiem własnem kupca prowincjonalnego, którego masa czynna składa się z nieruchomości miejskiej, należności hipotecznych trudnych do wywindykowania i z resztek należności pozostałych u

handlarzy, które z roku na rok się przynoszą.

Weksel komandytaryjusza, na żądanie płatny, w skarbcu spółki przechowywany, równa się kapitałowi przechowywanemu w Banku Polskim, bo wystawcami tych weksli będą tylko ludzie ze wszech miar odpowiedzialni; przytem należy pamiętać, że spółka komandytowa ma na celu li tylko pośredniczenie, a nie interesa własne lub spekulacyjne, a kapitał zaprojektowany w sumie rs. 63,000 daje nadmierną rękojmię, by ułatwić zawiązanie stosunków handlowych.

Jakkolwiek spółka komandytowa ma również możność tworzenia sobie sztucznych kapitałów, w sposób podobny jak to kupcy czynią, to obok tego można będzie, przy organizacji interesu, wprowadzić niektóre formy, które dadzą łatwość znacznego powiększenia kapitału obrotowego, bez żadnych kosztów. Nie wątpiąc, że większa liczba ziemian z przyjemnością będzie korzystała z pośrednictwa spółki komandytowej, zaprowadzić należałoby taki porządek, iż każdy, który zechce wejść w stosunki ze spółką, a życzy sobie mieć tamże otwarty rachunek, przy wstępie wnieść ma rs. 100 w gotówkę, tytułem depozytu czy rękojmi. Te sto rubli są jego własnością i tak długo jak zechce, stosunek ze spółką utrzymać, takowe tamże bez procentu pozostawić musi. (W warszawkiem Towarzystwie wzajemnego kredytu, w działach rachunków przekazowych na czeki, taki sam porządek istnieje). Przypuściwszy, że znaczna liczba, 500 ziemian mniej więcej w liczbie, stosunek ze spółką komandytową zawiąże, to jedynie z tego źródła wpłynie kapitał rs. 50,000. Następnie mając na uwadze, że każdy ziemianin przyjechawszy do miasta, ma także do ułatwienia różne sprawunki, przy interesach więc ze spółką zaprowadzić by należało porządek czekowy, to jest, że ziemianin wiaższy pewną sumę z kasy spółki komandytowej, otrzymywałby część gotowizną, a na resztę, to jest na taką sumę, jakąby miał zostawić w mieście za sprawunki, wystawiłby czternastodniowe czeki na odpowiednie sumki, to jest rs. 25, 50, 100. Każden

kupiec, chcąc utargować za towar, czekać takie w miejsce gotowizny z przyjemnością przyjmie, a spółce otworzy się z tego źródła ciągły bezprocentowy kapitał na kilkanaście tysięcy rubli ocenić się mogący. Porządek taki nie jest również nowym, istnieje bowiem w niektórych bankach prywatnych w Cesarstwie, jak np. w Rydze i zagranicą.

Opierając się na takich zdrowych zasadach i na funduszu żelaznym, jakim są weksle komandytaryjuszów na rs. 42,000 i na samym celu spółki, który niema bynajmniej dążyć do natychmiastowych korzyści nadmiernych¹⁾—wrożyć można spółce komandytowej piękną i wielką przyszłość, obok oddania znakomitej usługi współobywatelom; chodzi tylko o to, aby myśl ta była teraz dobrze zrozumianą i ocenioną!...

Przy dobrej woli, wprowadzenie w życie takiej spółki, wiele czasu wymagać nie będzie.

G. F.

Właściciel ziemski z nad Wisły.

¹⁾ Prócz bowiem procentu po 6 od sta od wniesionego w gotowiznie kapitału i kosztów administracyjnych, opłacenia firmisty według umowy, komandytaryjusz nie zysków dla siebie nie zatrzymują, lecz pozostała reszta zysków przejść ma na rzecz kapitału rezerwowego, a to dopóty, dopóki kapitał rezerwowo do sumy rs. 60,000 nie dojdzie.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Na nagrobek ś. p. profesora Pawełka złożyli: Szołowski Zygmunt rs. 2,—Dr. Podolski rs. 3,— Dudzińska rs. 1 kop. 26. — Razem z poprzednio złożonemi rs. 252 kop. 81.

— Na pomnik Mickiewicza p. J. Markiewicz złożył rs. 3. Łącznie z poprzedniemi rs. 212 (oprócz rs. 232 zebranych dawniej i przelanych do Redakcyi „Tygodnika Ilustrow.”)

— Zamiast noworocznych powinszowań złożyli dla biednych: Adam Podolski rs. 5,— dla sióstr Gw. rs. 5,— Ignacy Markiewicz dla szewca Ręk. rs. 3 i dla małżonków Kob. rs. 3, któreśmy wręczyli adresantem przed wigilią.

POLOWANIE NA DŁUŻNIKA.

Nowela

z francuskiego przez

F. du Boisgobeyi.

Dobreż to były czasy!... W chwili gdy awansowałem na podporucznika, miałem 20,000 franków długu.

Po dwuletniej służbie w kawalerii, miałem 20,000 franków długu, to nie żarty. Ależ bo co to była za przyjemność gonić zwierza w nocy, przy świetle pochodni, przez ulicę Saumuru, a po kolacyi wyrzucać na ulicę oknem naczynia stołowe hotelu Budan. Nie mówię już o małej modystce z ulicy Orleańskiej, imieniem Radegonda, która była ładna... cudownie ładna! Mój Boże, jaka też ona stara teraz być musi!...

Posiadałem wuja, którego jedynym miałem być dziedzicem; ale cóż powiecie, był silny jak lew, a długi moje były pilne, a on ani myślał ich spłacić.

Aby więc moich wierzycieli trzymać w przyzwyczajeniu od ciebie odległości, przeszedłem do pierwszego pułku strzelców afrykańskich. Niezła na tem wyszedłem, bo gdybym był pozostał w ósmym pułku huzarów, zaledwie byłbym w stanie dosłużyć się stopnia kapitana. Co to jest przeznaczenie!...

Kiedy sobie pomyślę, że awans mój winien jest Radegondzie... Ba, czemuż by nie? Zawsze to zaszczytniej, niż gdybym dostał moje epolety przesiadując w przed-

pokojach. Biedna Radegonda! gdybym wiedział, gdzie się znajduje, zapewniłbym jej przyszłość.

W owym czasie w Algierze bawiono się dyjabelnie. Bałe u gubernatora kawiarnie ze śpiewaczkami... a przytem kilka kroków... i już można pogawędzić z Arabami. Wyszedłszy tylko bramą miasta, zaraz Bab Azoun, dalej dom kwadratowy... o dwie milki kawiarnia pod Perłami i tu już czuć się dawał proch.

Teraz przechodzi tamtędy kolej żelazna... wiecie... pięć minut przystanku...

Mieszkałem w cyrkułe Mustafy, szczęśliwy, jak żróbak wypuszczony na zieloną trawę. Kiedy tak używam życia już ze sześć tygodni, odbieram list od komornika z Algieru, w którym pisze, iż pragnie porozumieć się zemną, co do interesów osobiście mnie dotyczących. Znałem dobrze ten styl i lubo przewidywałem łapkę, poszedłem jednak.

Komornik ów nazywał się Marcasse i mieszkał przy ulicy Lotofax. Nie wiem sara, dlaczego rozmawiając z nim, nazywałem go zawsze Marcassin, choć widziałem, że mu się to niepodobalo. No, proszę! taki gryziopiórek!.. miał się też o co obrażać. Domyslać się zapewne, że w rękach jego znajdowały się moje rewery Saumurskie, i że polecono mu tradować mnie, a na wet i uwięzić. Rozmowa nasza coraz to była gorętsza, tak, iż w końcu z udaną zimną krwią zapewniłem go, że przy pierwszej sposobności naznaczę mu fizyjonomiję szpicrutą, on zaś zagroził mi skargą przed pułkownikiem. I rzeczywiście zaniósł ją, gałgan!

Na szczęście, pułkownik był zacnym człowiekiem. Odpowiedział mi w ten mniej więcej sposób: „zatrzymaj go sobie, jeżeli chcesz i możesz”, a tegoż samego dnia, wieczorem, przysłał mi rozkaz udania się do trzeciego szwadronu, stojącego w Medija nad brzegiem l'Oued i Euloq, co w języku arabskim znaczy: rzeka pijawek.

Pod l'Oued i Euloq, mogłem się już śmiać z mego komornika i jego stemplowego papieru. Płaszczyny zajmowali Beduini—i komornik, chcąc mnie pochwycić, musiałby wprzód prosić ich o pozwolenie, co nie było bardzo bezpiecznem.

Miesiąc cały przeszedł rozkosznie. Sklepek matki Champeroux dobrze był zaopatrzone w doskonałe likwory, a przytem codziennie, idąc po furaz dla koni, polowaliśmy lub robili wycieczki na nieprzyjaciela.

Tyle więc dbałem o wyrok sądowy w rękach Marcassina, co o moją pierwszą parę butów. Losu mego nie zamieniłbym na los para Francyi, zwłaszcza, że wówczas dosyć ich jeszcze było.

Jednego poranku kończyliśmy śniadanie pod namiotem, kiedy nagle, jak piorun, wpada do nas jakiś osadnik wołając, że beduini pochwycili oficera.

— Oficera! — zawołał mój kapitan — poruczniku, każ zatrącić pobudkę; za pięć minut wsiadamy na koni!

Rozkaz nawpół był już wykonany, gdyż osadnik powiedział żołnierzom poprzednio z czem przybywał, a ci, nie czekając na sygnał pobiegli do stajni.

Kapitan przypasując szpadę zapytał osadnika.

— O drugim amatorskim przedstawieniu mogliśmy się równie pochlebnie odezwać jak o pierwszym. Oceniamy dokładnie trudny i poświęcenie szanownych amatorów i amatorów; niemniej dobrze pojmujemy, że do tak łatwego, wbrew zwyczajowi, zorganizowania towarzyswa amatorów, nie mało się przyczynili państwo O., którzy otwierają dlań gościnne swe progi, umieli wszystkich połączyć w jedną całość i rozciągnąć nad każdym prawdziwą opiekę. Wobec tak przyjaznych warunków, mamy nieplonną nadzieję, że obecne towarzystwo szanownych amatorów i amatek, ogłosi się „Stałem Towarzystwem amatorskim”, a dając co miesiąc jedno na jakiś cel dobroczynny przedstawienie, zaspakając będzie tem samem wszystkie gwałtowniejsze filantropijne nasze potrzeby. Byłaby to ołbrzymia zasługa publiczna.

Udział w drugim przedstawieniu przyjęli: pani Grabowska, panna Gogolewska, panna Makowska, panna Dąbrowska, panna Z. Rolle, panna S. Rolle, oraz panowie: Białkowski, Bogusławski, Dunin, Szymański, Toczyński, Rudnicki, Golkont, Mazurkiewicz, Szuch, Klawer, Psarski. Przedstawienie składało się z trzech komedyj: „Z rozpacz” Gawalewicz, „Za pozwoleniem łaskawa pani” (z francuzkiego) i „Złoty cieciec” Dobrzański.

— **Sprawozdanie z dochodu teatru amatorskiego, na korzyść niezamożnych uczni miejscowego gimnazjum, danego w dniach 9 i 16 grudnia r. b.**

Dochód. Próba płatna z 1-go przedstawienia rs. 50 kop. 40, — ze sprzedaży biletów na przedstawienie 9-go grudnia rs. 289 kop. 5. — Razem rs. 339 kop. 45. Próba płatna z 2-go przedstawienia rs. 35 kop. 41, — ze sprzedaży biletów na przedstawienie 16 grudnia rs. 272 kop. 30, — nadatki rs. 6 kop. 5. — Razem rs. 313 kop. 76. — Ogółem dochód rs. 653 kop. 21.

Wydatki Najęcie teatru rs. 40, — oświetlenie, rozlepienie afiszy i wynajęcie lamp rs. 35 kop. 87, — ogrzewanie teatru w czasie prób i przedstawień w ciągu 3-oh tygodni rs. 7, — muzyka rs. 20 kop. 20, — obsługa teatru, przenoszenie pianina, oraz wynajęcie i przenoszenie mebli rs. 26 kop. 30,

— charakterystycyja, fryzyjer i kosmetyki rs. 32 kop. 30, — przepisywanie sztuk i ról rs. 11 kop. 42³/₂, — afisze, programy i bileta rs. 13. — Razem rs. 186 kop. 9¹/₂. — Dochód czysty rs. 461 kop. 11¹/₂.

Z tego zapłacono: koszta dekoracyj ze sprowadzeniem rs. 96 kop. 13¹/₂, — robota stolarska, ślusarska i inne przybory do dekoracji rs. 26 kop. 4. — Razem koszt dekoracji rs. 122 kop. 17¹/₂.

Resztę rs. trzysta czterdzieści cztery kopiek dziewięćdziesiąt cztery wręczono p. Dyrektorowi gimnazjum.

Przy przelewie czystego dochodu do kasy gimnazjalnej, dołączono jeszcze rs. 2, które wręczył panu Dyrektorowi już po przedstawieniu oświadczenia pan K. Tym sposobem czysty dochód wynosi właściwie rs. 346 kop. 94.

Zajmujący się urządzeniem teatrów amatorskich, czują się w obowiązku przedewszystkiem się usprawiedliwić z wydatku na dekoracje. Sprawienie ich zdawało się być niezbędnem ze względu na opłakany stan zewnętrznej strony naszej sceny; nie ulega zaś kwestyi, że odpowiednie ubranie sceny przyczynia się wielce do powodzenia sztuki. Dekoracje te zabezpieczone od zniszczenia pozostają na przyszłość, a prawdopodobnie trzeba jeszcze pomyśleć o innych koniecznych potrzebach sceny, jak naprzykład dekoracji ogrodowej, dywanie i t. p., bez których wybór sztuk jest niezwykle utrudnionym.

Jednocześnie zastrzegając sobie nadal udział szanownych amatek i amatorów do następnych przedstawień, na równie szlachetne cele, jak progimnazjum żeńskie, straż ogniową ocho tniczą i biednych miasta, zajmujący się urządzeniem teatru amatorskiego, składają dzięki serdeczne pp. amatorkom i amatorom, wyróżniając zwłaszcza tych, którzy łaskawie przyjęli na siebie ciężkie obowiązki suflera i rekwizytora.

Szanowna publiczność raczy uwzględnić przydługie czasem antrakty, wynikające z potrzeby przecharakteryzowania amatorów, występujących w kilku naraz sztukach.

— **Nadesłane.** Szanowny Redaktorze! Otrzymałem w tych dniach od jednego z uczniów miejscowego gimnazjum list, w którym ten-

że, w obawie, aby nie policzono na karb złej woli gimnazjalnej młodzieży, lekkiego sykania, które na ostatnem przedstawieniu amatorskiem po parę kroć dało się słyszeć, objaśnia, że sykanie owe nie odnosiło się bynajmniej do gry amatorów a było jedynie ostrzeżeniem młodszych gimnazystów, którzy niepomni zakazu władzy, klaskali i przez to mogli narazić się na karę. Otóż w odpowiedzi na list ten zapewniam uroczyście w imieniu grona amatorów, szanownego autora listu i jego kolegów, że nikomu nie przyszłoby na myśl w zły sposób tłumaczyć sykania, i że za nadto dobrą o naszej młodzieży mamy opinię, byśmy ją posądzić mogli o czyn podobny, tem więcej, że przedstawienie danem było na rzecz niezamożnej młodzieży. *Golkont.*

— **Projektowany wieczór na św. Sylwestra** dochodzi stanowczo do skutku; pozwolenie na władzy uzyskano i wybrano już gospodarzy. Od wejścia na salę mężczyźni płacić mają po 2, a kobiety po 1 rs.

— **Koncert panny Irmy Reichowej** po brzezi zapelniał salę teatralną, a było też i po co zebrać się tak tłumnie. Słowik czeski melodyjnością głosu i wyborną metodą istotnie ujął słuchaczy, których „brawo” doszło do najwyższej potęgi, po odśpiewaniu przez czeską śpiewaczkę arii z „Halki” po polsku. Artystkę obrzucono kwiatami i podano jej bukiet z napisem „Słowikowi czeskiemu piotrkowianinowi”.

Wadliwość akustyki naszego teatru najlepiej się też przy czwartkowym koncercie wykazała. Głos Irmy, który nad orkiestrą całą w sali Wielkiego teatru z całą górował swobodą, nam nie wydał się tak wielki. Ci zaś szczególnie, którzy stali na parterze, nie mogą nawet mieć pojęcia, czem w istocie jest śpiew artystki.

Panna Irma godnego miała towarzysza w panu Paderewskim. Wyrobiony do najwyższego stopnia mechanizm, niczem jest jeszcze w porównaniu z duchem włanym przez młodego artystę w arcydzieło Szopena. Z utworów własnej kompozycyi najmiłsze wrażenie zrobiła na nas pierwsza pieśń wędrowna i mazurek.

Serdeczne dzięki panu Howorce za pię-

— Z jakiegoż to pułku był oficer?

— Kapitanie! to był oficer ministerjalny.

— Ministerjalny?... ależ takiego pułku niema.

— Bo kapitanie, zdaje mi się, że to był komornik z Algieru.

— Komornik! cóż to? drwisz sobie ze mnie? Ja miałbym narażać moich żołnierzy dla jakiegoś tam komornika.

— Z konia, moje dzieci! dla komornika ani myślę się ruszać.

Strzelecy zaczęli wypręgać konie pokładając się od śmiechu. I ja śmiałem się również, lecz w głębi serca coś mi mówiło, że ja nie obey byłem tej wizycie komornika. Czyżby to był Marcassin? Niepodobna. Nie ośmieliłby się szukać mnie nad brzegami l'Oued i Euloq. W miesiąc zapomniałem o całej tej głupiej awanturze.

Ostatnich dni kwietnia marszałek zamierzył zrobić wycieczkę na nieprzyjaciela, jak to po arabsku zowią „razzie”, aby zaopatrzyć się w żywność dla wojska. Nasz oddział połączył się z nim pod Koleah.

Wszystko poszło jak po maśle, napadliśmy niespodzianie na koczujące plemię, zabiliśmy ze dwudziestu wojowników i zabrali im przytem 3,000 baranów, 50 wielbłądów, wielką ilość osłów, nie licząc w to kobiet i dzieci.

Pierwszy to raz widziałem razzią i bardzo bawił mnie widok pomieszanych razem ludzi i zwierząt. Przypominało mi to polowanie w Saumur. Nagle spostrzegam zbliżającego się ku mnie araba, wyciągającego błagalnie ręce; mały, niski, pękaty, w

zafuszczonej myce na głowie, okryty polatanym burnusem. Sądziłem, że mi się pragnie poddać i z dumą gotowałem się do przyjęcia jego hołdu. Lecz jakież było moje zdziwienie, gdy mi usłyszał go przemawiającego doskonałą francuzczyzną.

— Poruczniku, nie poznajesz mnie?

— Nie, cóż u dyjabła! czyżby...

— Jakto, nie przypominasz mnie pan sobie w Algierze na ulicy Latofax.

— Marcassin! — zawołałem.

Tak, był to istotnie Marcassin; on sam we własnej skórze i w polatanym burnusie. Nie mogłem przyjść do siebie z zadziwienia i zapewne musiałem wyglądać głupio... jak rekrut.

— Zapewne przybywasz tu, aby mnie schwytać i uwięzić? — zagadnąłem.

— Tak jest, poruczniku; tymczasem jednak sam jestem uwięziony.

— Przez kogo?

— Przez Beduinów.

— Gdzie? kiedy?

— Przed trzema tygodniami, na drodze do l'Oued i Euloq.

— Więc to ty byłeś owym oficerem z ministerjum?

— Nie powinienś o to gniewać się na mnie, poruczniku; twoi wierzyciele obiecali mi tysiąc franków, jeżeli zdołam...

— Zatrzymać mnie, wszak tak? Przebaczam ci Marcassinie, ale teraz bez głupstw, rozumiesz.

— Niestety, poruczniku, chociażbym nawet chciał—to już nie poradzę. Beduini zabrali mi wszystkie papiery i użyli ich na fidibusy.

— Moje więc rewersy?...

— Spalone, co do jednego. Obdarli mnie przytem do koszuli, patrz pan tylko jak mnie urządzili.

To mówiąc, biedny dyjabł odślonił swój burnus i ukazał się w kostiumie Adama—tylko utatuowany: miał słońce na plecach, a na piersiach wiersz z Koranu.

Od tego czasu trzydzieści lat minęło, a ja się śmieje zawsze, ile razy przypomnę sobie to zdarzenie; zwłaszcza, gdy mi nie dokucza ta przeklęta kula, która uwięzła mi w biodrze podczas wojny krymskiej, i nigdy już wyjść nie chciała.

Muszę jednak powiedzieć wam czytelnicy, że lubo beduini oswobodzili mnie od moich dłużników, pozbawiwszy ich wszelkich przeciw mnie dowodów, jednakże, odziedziczywszy po wuju majątek, popłaciłem moje długi co do grosza, nie wyłączając procentów.

Jakaż to była miła niespodzianka dla tych biedaków. Do dziś dnia mówią o tem w Saumur. Marcassinowi także posłałem tysiąc franków, chcąc mu wynagrodzić tatuowanie.

Obecnie, odbywszy dwadzieścia pięć poryczek z nieprzyjacielem, czterokroć ranny, porzuciłem służbę, ozdobiony jako generał brygady orderem i krzyżem komandorskim. I czy mi uwierzycie lub nie, przyznać wam się muszę, że przychodzą chwile, w których z żalem myślę o malej Radegondzie, Marcassinie i o obozie pod l'Oued i Euloq.

Szczególniej żal mi Radegondy!..

kną i prawdziwą ucztę artystyczną, jaką nam zgotował, zachęcając słowika czeskiego do odwiedzenia polskiej naszej ziemi, od tych z piotrkowianów, którzy nie mieli sposobności zrobić tego osobiście na skromnej uczcie, danej na cześć sympatycznej artystki, po koncercie.

— **P. Józef Czerwiński** z Odessy, przedsiębiorca napisanie monografii Piotrkowa, prosi listownie o dostarczenie mu wszelkich pod tym względem materyjów, bądź to w formie dotychczasowych oddzielnych prac nad tym przedmiotem, bądź artykułów drukowanych po czasopismach, bądź też kopii dokumentów, mogących się znajdować w rękach osób prywatnych. Prosi również o nadesłanie kompletu „Tygodnia” z lat poprzednich, a raczej tych jego numerów, w których były pomieszczone jakiegobądź artykuły historyczne, dotyczące naszego miasta.

Zwracamy się przeto do wszystkich ludzi wykształconych, aby panu J. C. zechcieli przyjąć z pomocą w trudnej jej pracy. Nie brak pomiędzy nami miłośników przeszłości, którzy prośbę pana C. wezmą zapewne do serca. Adres: Odesa. Chersońska № 40.

— **Głośna sprawa Bidermana** przeciwko miastu Łodzi o ulicę, zostanie osądzoną w dniu 18 (30) grudnia r. b., przez wydział cywilny sądu tutejszego.

— **Z Częstochowy.** Dnia 12-go b. m., o 9-ej wieczorem, z tutejszego urzędu pocztowego, wyprawiono pocztę pieniężną na trakt ku Chęcinom z pocztylionem Antonim Kurzelewskim. Za miastem pocztyliona zaczepia jakiś człowiek, prosząc o zabranie go w stronę Włoszczowy. Po krótkim targu, pocztylion za 30 kopiejek zgodził się zabrać pasażera na biedkę. Wjechałszy w las zabrane indywiduum, wyrywa rewolwer pocztylionowi i zadaje mu kolbą ciężkie obrażenia w głowę, następnie zrzuca go z biedki pocztowej i zabrawszy torbę uchodzi w las. W chwilę nadjechali żydzi z Przyrowa i widząc pocztę zrabowaną, jęczącego pocztyliona zabrali do św. Anny, zkąd dano znać policji o zaszłym wypadku. Ujęty złoczyńca raz podawał się za Franciszka Kurzelewskiego, to znów Józefa Moskwy, lat 24. zamieszkałego w Częstochowie w domu Witkowskiego przy ulicy Koziej. Poczta zawierała, prócz listów zwyczajnych i rekomendowanych, listy pieniężne na sumę 132 rs. 85 kop. i przesyłki wartości 68 rubli. Listy i gazety złoczyńca popalił we wznieconym w lesie ogniu; pieniądze tylko schował do kieszeni.

Schwycony został przez starszego strażnika Dubowa. Na oko nie przedstawia się bohaterko: niski, blady, wątłej kompleksji, w roku bieżącym ożeniony.

— **Listy zastawne Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi,** wylosowane w dniu 1 (13) grudnia 1882 r.

Seryi I-ej 1,000 rublowe: Nra 106, 146, 154, 334, 451, 453, 492, — 500 rublowe: Nra 2137, 2218, 2298, 2335, 2341, 2417, 2440, — 250 rublowe: Nra 4091, 4201, 4209, 4218, 4412, 4444, 4538, 4571, 4750, 4834, 4929, 5014, 5056, 5170, 5328, 5363, 5451, 5553, 5575, 5618, 5654, 5726, 5740, 5803, 5895, 5961, 5969, 5990, — 100 rublowe: Nra 10158, 10161, 10253, 10261, 10348, 10360, 10637, 10671, 10747, 10776, 10777, 10783, 10924, 10964, 11209, 11343, 11428, 11447, 11449.

Seryi II-ej. 1000 rublowe: Nra 692, 793, 1009, 1132, 1353, 1432, 1472, 1480, 1641, 1729, 1801, 1806, 1821, 1919, 1925, 1993, — 500 rublowe: 2638, 2718, 2719, 2854, 2944, 3089, 3172, 3175, 3246, 3421, 3448, — 250 rublowe: Nra 6051, 6086, 6222, 6238, 6487, 6657, 6735, 6739, 6766, 6843, 6981, 7130, 7298, 7315, 7341, 7432, 7473, 7490, — 100 rublowe: Nra 11686, 11827, 11828, 11920, 11930, 11747, 12015, 12527, 12542, 12606, 12628, 12646, 12723, 12769, 12894, 13012, 13028, 13143, 13219.

Wyplata należności za powyższe listy zastawne, dopełnianą będzie w kasie Towarzystwa i w banku handlowym w Warszawie, poczynając od dnia 19 kwietnia (1 maja) 1883 r.

Listy zastawne seryi I-ej przedstawiane do zapłaty, zwracane być winny z 19 kuponami, a listy seryi II-ej z 4-ma kuponami. Nominalna wartość brakujących kuponów, petracaną będzie z należności za listy.

Na żądanie właścicieli listów wylosowanych, zapłata za takowe może być dopełnioną przed dniem 19 kwietnia (1 maja) 1883 r., za potrąceniem dyskonta w stosunku poł 0/0 od sta na miesiąc.

Listy zastawne po upływie 30-stu lat, a kupony po upływie 10-u lat od daty płatności, tracą swoją wartość,

— **Na pomnikowe wydanie** wszystkich dzieł Jana Kochanowskiego, p. J. Markiewicz złożył rs. 6, jako przedpłatę za tom 1-szy. (Następne dwa po rs. 3,— czwarty zaś, w którym ma być pomieszczoną lista prenumeratorów, doręczony będzie bezpłatnie).

— **Redakcyjja „Kraju”** zapowiadając wydawnictwo swe pod tym samym kierunkiem w roku 1883, wylicza cały szereg nazwisk najpoważniejszych pracowników, jakich kraj nasz posiada na polu społecznym i beletrystycznym. Treść tego pisma składa się z następujących działów: 1) Artykuły wstępne. 2) Przegląd polityki zagranicznej i ostatnie wiadomości. 3) Ziemie i kolonije słowiańskie. 4) Stałe korespondencyje ze wszystkich stron Kraju. 5) Dział literacki i społeczny. 6) Przegląd prasy. 7) Wiadomości bieżące. 8) Kronika z Petersburga, z Warszawy, z prowincji. 9) Kronika powszechna. 10) Dział ekonomiczny.

— **Zwracamy uwagę** na zamieszczone w numerze dzisiejszym ogłoszenie „Kuryjera Codziennego”, który przeszedł obecnie na własność znanej firmy drukarskiej i wydawniczej „S. Orgelbranda i Synów.”

— **Nadesłane.** W feljetonie № 51-go „Tygodnia”, wyczytałem następujące niezgodne z prawdą słowa: „budowniczy, który stawiał teatr, przyznaje, że szalone przeciągi w nim panujące, pochodzą z własnego jego winy i t. d.”

W odpowiedzi na nie zwracam się do objaśnienia faktu, który, jakkolwiek stał się przed 14-stu laty, wielu osobom w Piotrkowie, jest dobrze wiadomy.

Właściciel obecnego teatru, potrzebował lodowni. Gdy ta była gotową, powziął zamiar, bez porady budowniczych, cztery ściany tejże lodowni, użyć za podstawę, do wzniesienia na nich murów teatralnych, które, z powodu wad konstrukcyjnych, runęły. Po tej dopiero katastrofie, udał się po plany do mnie, na odbudowanie nanowo ścian zawalonych i zaprojektowanie we wnętrzu takowych, sali teatralnej, z tym wszakże warunkiem, że ściany pierwotne ruszone być nie mogą, albowiem to naraziłoby go na wielkie koszta. W takich warunkach, nie projektując już sali, lecz, jeżeli wolno powiedzieć, wtłaczając ją pomiędzy cztery ściany krępujące swobodę mojego działania, każdy sumieany człowiek zrozumie, z iloma musiałem walczyć trudnościami, i zkąd powstały nieodzowne w niej niedogodności tego lub owego rodzaju, których w żaden sposób uniknąć było niepodobna.

Pełnie inaczej rzecz się ma z przeciągami, których w każdym położeniu uniknąć można, jeżeli budowniczy nad tem się zastanowi i popracuje; dlatego upraszam najuprzejmiej Redakcyjję, przejrzeć uważnie załączone oryginalne plany teatru i przekonać się naocznie, że sala zaprojektowana była bez przeciągów, na które najbaczniejszą zwróciłem uwagę. I tak: w głównej sieni u wejścia, zaprojektowałem dwoje drzwi, jedne za drugimi: gdy pierwsze mocne otwierają się na ściany, drugie lekkie na sprężynach, zamykają stale się w czasie przedstawienia;

dalej zaprojektowałem drugi przedsiónek, w którym umieściłem dwoje drzwi na sprężynach z boku, dla złamania prądu powietrza, któryby mógł się jeszcze wcisnąć z zamkniętej pierwszej sieni; nad temi drzwiami projektowałem ciężkie kotary. Gdyby wykonano ściśle załączony mój plan, przeciągów by nie było.

Każdy ma prawo zapytać się, co wykonaniu mego projektu usuwającego przeciągi, stanęło na przeszkodzie. Odpowiadam, że chęć właściciela skorzystania z kawałka miejsca zwanego parterem dla uczniów, w miejsce którego projektowałem drugi przedsiónek.

Budowniczy ma prawo zaprotestować zmianom zagrażającym trwałości budowli, ale przy wewnętrznych rozkładach, zmniejszających dochód właścicielowi, władza jego ustaje i urządzenie, jak w tym razie sali teatralnej, więcej lub mniej estetyczne, więcej lub mniej dogodne, zupełnie zależy od dobrej woli tego, co łoży koszta na budowlę.

Po należytem wyjaśnieniu rzeczy, pytam się, jak mógł feljetonista twierdzić, iż ja sam przyznaję się do tego, iż z własnej mojej winy są przeciągi...

Ignacy Markiewicz, budowniczy.

Przyp. Redakcyjji. Opuściliśmy końcowe słowa listu, w których Szanowny autor przypuszcza, jakoby feljetonista nasz wystąpił ze specjalnym zamiarem ubliżenia mu. Możemy zaręczyć, że tym razem prosta chęć przypomnienia o niedogodnościach teatru, była jedyną dlań pobudką do napisania frazesu, którym nikogo ani oskarżyć, ani obrazić nie miał najmniejszego zamiaru. Całą przyczyną nieporozumienia stała się tu, być może, forma owego frazesu, którą za prostą grę słów zechce uważać Szanowny autor powyższego.

NEKROLOGIJA.

Dnia 15-go b. m., w osadzie Jedlińsk gubernii radomskiej, zgasła w 30-m roku życia ś. p. *Bronisława z Krzywickich Plenkiewiczowa*, pozostawiając w nieutulonym żalu przez wiek i cierpienie złamaną matkę, męża i jedynę dwuletnią córeczkę. Dobroć serca i słodczy charakter, poświęcenie się zupełne dla obowiązków rodzinnych, praca i energija, stanowiły tło jej charakteru; nie więc dziwnego, że szczerą łąką żalu żegnają ją nietylko bliżsi, rodzeni; — ale grono krewnych jej i przyjaciół dalszych. Niech jej ziemia będzie lekka, a życie jej kiedyś niech stanie za wzór dla osieroconej jddynaczki.

E. D.

— Ś. p. *Szymon Olszowski*, były prezes rad powiatowych, w wieku lat 85, w dniu 20-m grudnia 1882 roku zakończył życie we wsi Niewiadowie.

Wolne Żarty

od Ex - Bociana.

Komety.

Z kometami w tym roku rozbiła się bania. Te świeca przed północą — te znów od świtania. Na rzadkie widowiska z całej Europy, skierowane ku niebu wszystkie teleskopy. I ja, choć nie astronom, w parafii w niedzielę, Sposrzedłem wielką gwiazdę z ogonem w kościele; A ogon był zbyt długi, sążnisty, z atlasu, Dziwne bardzo zjawisko wśród ciężkiego czasu. Bo po co tyle szumu, fałszywego blasku Jeżeli ciężka bieda, a wioska na piasku? A do tego pięć órek, dorodnych jak łanie. — Nie lepiejby to ogon oberżnąć mospanie! A za to kupić dzieciom u naszych księgarzy, Potrzebnych im książeczek, kilka egzemplarzy, Dziś przecie nie ubranie jest, *magnum gloriosum*, Ale skromność, serdeczność, oświata i rozum.

Licytacje w gubernii Piotrkowskiej.

— W d. 4 (16) stycz., w sądzie zjazdowym w Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości w m. Noworadomsku, należącej do Józefa Bajacza przy ulicy Brzezińskiej położonej, od sumy 300 rs.

— Tegoż dnia tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Częstochowie pod № 53/130, od sumy 1,000 rubli.

— W d. 8 (15) stycz., w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości w m. Tomaszowie pod № 265 od sumy 500 rs.

— Tegoż dnia tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Brzezinach, pod № 352, od sumy 500 rs.

— Tegoż dnia tamże, na sprzedaż majątku Dąbrowka lit. D. składającego się z domu drewnianego, i 30 mórg 225 prz. ziemi, od sumy 500 rs.

— W d. 17 (29) grud., na rynku m. Częstochowy o godz. 10 rano, na sprzedaż 2 krów.

— W d. 22 grud. (3 stycz.), we wsi Dźbów (pow. częstochowski), na sprzedaż 60 korey kartofli.

— W d. 10 (22) i 17 (29) grud., 21, 24, 28 i 31 grud. (2, 5, 9 i 12 stycz.), na rynku m. Piotrkowa, na sprzedaż mebli, szaf, fortepianu, koni, powozów, bryczek, wołów, krów, jałowizny i innych przedmiotów.

— W d. 17 (29) grud., w przedzie pow. piotrkowskiego, na dzierżawę w latach 1883/6 propinacji we

wsi Gomulin, od rocznej sumy 297 rs., a także we wsiach Zwierzchów, Wolbórz, Garki, Wola Waderska, Moryc, Bujniczki B., Kalek rządowy.

— W d. 21 grud. (2 stycz.), na komorze w Sosnowcu, na sprzedaż różnych skonfiskowanych towarów.

— W d. 29 grud. (10 stycz.), w urzędzie wschod. okręgu gór. w Suchedniowie, na sprzedaż żelaza lanego, kutego i innych wyrobów z magazynów wschod. okręgu górniczego.

— W d. 28 grud. (9 stycz.), w urzędzie zachod. okr. gór. w Dąbrowie, na 3-letnią dzierżawę rybołówstwa w dwóch stawach, obok zakładów w Pankach w pow. częstochowskim od 42 rs. rocznie.

Ceny zboża.

Piotrków 19 grudnia 1882 r. wtorek.

Pszenica piękna rs. 9,00, — porośnięta rs. 4,00 — 5,00. — Żyto rs. 4,60. — Jęczmień rs. 3,75—4,00. — Owies rs. 2,25—2,70. — Tatarska rs. 4,50—5,00. — Groch rs. 7,00. — Proso rs. 4,50—5,00. — Kartofle rs. 1,80.

Wogóle popyt słaby.

— Komitet kasy pomocy imienia Dra Mianowskiego, podaje do wiadomości, iż następujące osoby ra-

czyły zostać członkami kasy, w czasie od 11 października, do 2 grudnia r. b. włącznie:

A. Członkowie założyciele: Krajewska Anna.

B. Członkowie honorowi: Przędziński Konstanty, Toeplitz Henryk.

C. Członkowie rzeczywisci: Adamowicz Aleksander, Barański Kazimierz, Bupś Adam, ks. Czetwertyński Włodzimierz, ks. Gawroński Józef, Gliński Stanisław, Hryniewicz Konstanty, Jasińska Anna, John Zygmunt, Komorowski Leon, Komorowski Piotr, Kościakowski Karol, Krupie Zofija, Leszczyński Stanisław, Powichrowski Włodzimierz, Połkotecy Władysław, Rapacki Józef, Schütz Adolf, Starzyński Rudolf, Wojno Józef, Wątróbski Feliks, Wąsowicz Stanisław.

D. Ofiary: Głowacki Aleksander rs. 25, Redakeyja „Kuryera Warszaw.” złożone przez prawników rs. 200, Jasińska Anna, Krupie Zofia i Rulikowski J. po rs. 5, Redakcja „Wieku” złożone przez pp. Toloczko Julijusza rs. 2 k. 50, hr. Tyszkiewicza rs. 50 i Krackiewicz Franciszka rs. 5.

Komitet kasy pomocy objaśnia, że składki wynoszą: członka założyciela rs. 150 jednorazowo, członka honorowego rs. 100 jednorazowo, a członka rzeczywistego rs. 5 rocznie.

Składki i ofiary przyjmują się w Redakeyjach wszystkich pism periodycznych, oraz u wice-prezesa komitetu Stanisława Kronenberga (Mazowiecka № 18) i u członka komitetu kasyjera, Karola Deike (ulica Hr. Berga № 3).

O G Ł O S Z E N I A.

Z dniem 1-m Października 1882 roku

przy składzie żelaza L. Krasuckiego w Piotrkowie
został otwarty

SKŁAD NARZĘDZI ROLNICZYCH

pochozących z fabryki i zakładów górniczych
RUDA MALENIECKA

z czem poleca się PP. Obywatelom i kupcom.

PLUGI Cichowskie i innych systemów, WYPIELACZE, RADEKA, DRAPACZE, WALCE pierścieniowe, SIECZKARNIE ręczne, SIEKACZE, zawsze znajdują się na składzie. KIERATY, MŁOCARNIE, WIALNIE, MŁYNIKI, SIEWNIKI, WOZY, POMPY i SIKAWKI dostarczane są na obstalunki.

Cenniki wysyłają się na żądanie.

(12-1)

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencji drzewa sandałowego w połączeniu z esencjami alsamicznymi są zalecane przez lekarzy na choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upływy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencjonalnie połączony czyni użycie **Kapsulek Mathey-Caylus** możliwym dla osób najwrażliwszych i nie szkodliwym dla żołądka.”
(Gazeta Szpitala Paryżskich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsulek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et C^o i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^o ulica Rassyńska Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studia, dokonywane w szpitalach przez profesorów fakultetu paryżskiego wykazały stanowczą skuteczność pigułek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: blednocy, bezkrwistości, w utratkach krwi, w ogólnej niemocy, wycieńczeniu, w rekomballescencji, w słabościach dzieci i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych brakiem krwi.

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najstarszym osobom, nie powodując obstrukcji.

Kuraeya żelazna za pomocą pigułek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędna, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et C^o i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^o ulica Rassyńska Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

(11-0)

KAPSUŁKI I PIGUŁKI
Z BROMKU KAMPORY
Doktora Clin
Laureata fakultetu medycznego w Paryżu. — Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, z bromku kamforowego używają się to chorobach nerwowych, mózgowych, to dalekoznoszących sercowych i dróg oddychawczych, oraz w następstwach przykurczeniach: astmie, hessensmoci, kurtach nerwowych, spazmach, palpitacjach, kokluszach, epilepsji, hysterji, konwulsjach, tenotoniach, głowach, zapaleniu, gorączkach, migrenach, w chorobach psychicznych i dróg węzłowych i w uspokojeniu całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobień, i każdy flakon jako gwarancja zaopatrzonej jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et C^o i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^o ulica Rassyńska Nr. 14.
W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jednoosobnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

Kuryjer Codzienny

pismo wydawane od roku 1864 w Warszawie, wychodzić będzie nadal w r. 1883 w dotychczasowym formacie z rozszerzoną objętością, przy współdziałaniu nowych zdolnych współpracowników.

Program: Rozporządzenia rządowe, Przeglądy codziennej polityki, Depesze, Wiadomości dotyczące piśmiennictwa, rolnictwa, przemysłu i handlu, Przeglądy teatralne i t. p., Najświeższe wiadomości bieżące kraju i zagranicą, Życiorysy, Rozmaitości, Nowelki etc., Zadania szachowe, Logogryfy, Szarady, Ogłoszenia.

Warunki prenumeraty:

w Warszawie.		w Cesarstwie i na Prowincyi.	
Miesięcznie	rs. — kop. 50.	Kwartalnie	rs. 2 kop. 25.
Kwartalnie	rs. 1 kop. 50.	Półrocznie	rs. 4 kop. 50.
Półrocznie	rs. 3 kop. —.	Rocznie	rs. 9 kop. —.
Rocznie	rs. 6 kop. —.		

Listy i pieniądze uprasza się adresować do Redakcyi „Kuryjera Codziennego”, Warszawa, ulica Czysta Nr. 6.

(R. i Fr. 09068)

(2—1)

Nowy Wynalazek

patentowany

SAMODZIAŁAJĄCY PRZYRZĄD BEZPIECZEŃSTWA

do lamp naftowych
przy pomocy tego przyrządu

WYPADEK Z LAMPĄ
NIEMOŻLIWY!

Cena 50 i 55 kopiejek z opisem.

Dostać można u pp. Podgórskiego, Krakowskie Przedmieście 38 i 60; Serkowskiego, Leszno 35; Rudzińskiego, Nowy Świat 51 i w głównym składzie u jubilera A. Turczyńskiego, ulica Czysta 415 vis a vis Hotelu Europejskiego.

Przez wzgląd na ważność przedmiotu i potrzeby objaśnienia praktycznego, będzie chodzić po domach instruktor i wylegitymowany się drukowanym biletem, przyrządy te na żądanie złoży na lampy i przekonana o ich skutku.

(R. i Fr. 08807)

(3—1)

Skład Węgla BESTERMANA

Korzec grubego wagi 240 funtów po kop. 85. Na miarę w skrzyniach zamkniętych ceny praktycznie ustalić nie mogą, gdyż zależy od narzucania węgla do skrzyń; jeśli węgiel wrzucony pada stojącym i ukośnym sposobem, wleźć może sześciopudowych korcy w skrzynię 10-cio korcową od 6 do 8; pełnych zaś 10 korcy wlaźłoby, jeśli ich cieśla na czworokąty obciosał i ułożył; tym więc sposobem różni się cena między węglem ważonym, a węglem w skrzyniach zamkniętych nie o 2 lecz o 25 kop. na koreu i to jeszcze nie stale, tylko pozostawione do zgadywania. Co się tyczy węgla kostkowego, to praktyczni węglarze się nie bawią, gdyż podług praktycznego przekonania wynosi na koreu 15 kop. drożej, aniżeli gruby, a to ztąd, że zawiera szóstą część mialu i węgla cokolwiek grubszego od mialu, nieużytecznego do kuchni, ani do pieca, węgiel ten zdalny tylko dla miast fabrycznych, gdzie odpadki swoją wartość mają.

Na całe wagony po 11 tysięcy klg. za 80 rs., wynosi praktycznie drożej, jak sześciopudowe korce po 85 kop. (4—3)

W majątku Trojanowice (najbliższa stacja pocztowa Paradyz) została świeżo otworzona

KOPALNIA KAMIENIA PIASKOWCA.

ze składem tuż przy szosie, w której wszystkie wyroby dokładnie odrobione, a mianowicie: stoły, ławki, wazony, trotuary, posadzki, pomniki i wiecznotrwałe słupy do plotów i sztachet, w każdym czasie w miejscu obstarować można. (3—3)

Redaktor i wydawca Miroslaw Dobrzański.

Дозволено Цензурою.

W drukarni F. Belchatowskiego w Piotrkowie.

Kantor Wekslu GOLDSTEIN I TACHAUER w Warszawie.

Krakowskie Przedmieście 67.

Asekuje Rosyjskie 5-cio procentowe Pożyczki Premijowe po kop. 40 od sztuki.

Osoby zamieszkałe na Prowincyi zechcą nadsyłać markę na odpowiedź

(R. i Fr. 07927)

(6—3)

Niektóre nadużycia jakie miały miejsce wielce renomowaną **Maką** wyrobu naszego Młyna, jako to: zakładanie niewłaściwych plomb na niższych gatunkach i t. p., spowodowały nas uprzejmie upraszać Szanownych konsumentów o zwracanie baczeń uwagi na nienaruszoną całość zasznurowań worków etykietami dykturkowemi obok plomb. Przyczem oznajmiamy, iż dotychczasowy **Skład Maki** naszej w Piotrkowie, przenieśliśmy od p. L. Hendelesa i poruczyliśmy takowy p. **I. Goldlust** w domu p. Bartenbacha, „Bazar” Rynek Maślany № 76, gdzie wszelkie gatunki sprzedawane będą najakuratniej cenami fabrycznymi. Z uszanowaniem właściciele młyna sztuczno-parowalcowego w Pilicy **Markus Goldberg Rzędowski i B-cia Unger.** (2—2)

ZAKŁAD

Ślusarsko - Mechaniczny

W. Szymańskiego

w Warszawie, Nowy - Świat
Nr. 36.

Wyrobia okucia do domów, drzewiczki hermetyczne, zamki i zarczaski rozmaitej konstrukcyi, których posiada zawsze znaczny zapas, po cenach umiarkowanych. (7—7)

Skład Win.

towarów kolonialnych i delikatesów

W. Zaleskiego

w Piotrkowie

poleca

CZEKOLADY

parowej fabryki

J. Janowskiego

w Warszawie

a mianowicie: **Czekolady** w tabliczkach, w proszku, **Praliny** w pudełkach, **Cacao** w proszku. (R. i Fr. 08678) (2—2)

Lekcje Muzyki

z wykładem teoretycznych zasad, dla zaawansowanych już uczniów i uczenie, udziela na własnym fortepianie lub też w domach prywatnych. **M-ski.** Wiadomość w domu № 95, drugie piętro, przy ulicy Sławińskiej (Krakowskie Przedmieście). (3—2)

Biuro Nauczycielskie kaucyjowane

firmy **J. F.** pod kierownictwem

C. BLUMENTAL

Warszawa, Włodzimierska
Nr. 3.

ma do umieszczenia nauczycielki i nauczycieli wszelkich stopni wykształcenia i narodowości, oraz Bony, osoby do towarzystwa, matkowania i zarządu. (R. i Fr. 08999) (3—1)

Konie, Karetą, powóz, bryka i Sanki

do wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla **W. Sapińskiego**, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu **W-go Golembowskiego**, ulica Kaliska wprost Poczty. Karetą na wesela, chrzty i pogrzeby — **rs. 6.** Powóz **rs. 3** za trzy godziny użycia. Sanki na spacer **rs. 1** na godzinę. (13—12)

SKŁAD WĘGLI

Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku. Korzec grubego wagi 240 funtów po 85 kop. — kostkowy po 83 kop. Na miarę w skrzyniach zamkniętych (przez magistrat warszawski opieczątowanych) po 5, 10 i 20 korcy, gruby po 83 kop., kostkowy po 81 kop. korzec z odstawa. Na całe wagony z dostawą przedrwalnię, wagon węgla grubego 11,000 kilo. (110 korcy) 80 rs., także kostkowego 78 rs. **Drzewny węgiel** korzec rs. 1. **Koks** rs. 1 k. 20 korzec. W składzie sprzedaje się każda ilość. **Zwózki węgla obcego** dopełnia: z osobowej stacyi — za wagon grubego rs. 4, kostkowego rs. 4½. Z towarowej stacyi — za wagon grubego rs. 5½, kostkowego rs. 6.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry optacujac.

Uwaga. Tylko w tym składzie sprzedaje się węgiel na korce wagi 240 funtów. Wszelkie inne dotychczasowe składy, sprzedaje węgiel na kosze o wadze od 20 do 40 funtów umniejszej na koszu. (13—12)